

NACZELNE DOWÓDZTWO W. P.
(SZTAB GENERALNY)

Poczta polowa 53.....9.XII.....1920 r.

Oddział II Informacyjny

DO

Ew/6№ 55609/III.

ADJUTANTURY GENERALNEJ.

Do wiadomości przesyła się odpisy raportów Nr.278.,
279", 282 i 284 Attache wojskowego w Szwecji, Norwegji i
Dañji, obejmujące informacje:

1/. o pobycie attache wojsk. w Christjanji, 2/o armji Nor-
weskiej, 3/o umowie, zawartej przez Vanderlippa z Rosją so-
wiecką, i 4/ o sytuacji w Rosji sowieckiej według słów Pani
Szeridan.

Szef Sztabu.Gen.

ROZWADOWSKI m.p.

Generał por.

Za zgodność:

4 załączniki.

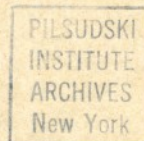
NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L: Dz. 6040/5 data 18/XII 1920 r.

złoz. Wydział



20 listopada 1920 r.

278/t.

Pobyt w Krystjanji.

Do

Naczelnego Dowództwa Oddział II

w W a r s z a w i e .

Od 2 do 11 listopada przebywałem w Krystjanji, by przedstawić się odpowiednim władzom, a przy staraniu posła i królowi.

Przedewszystkiem odbyłem wizyty wojskowe, podczas których byłem przyjęty bardzo życzliwie i na manier stosowany w krajach Europy Zachodniej, co stanowiło rażący kontrast z tą niechęcią i strońnieniem się szwedów. Dla moich wizyt wojskowych była wyznaczona specjalna godzina, a przy przyjeździe moim do Departamentu Obrony - spotkał mnie, specjalnie wyznaczony, oficer, mówiący po angielsku, który oprowadzał mnie wszędzie gdzie należało złożyć wizytę. Wszędzie osobiście mnie przyjęto i dopytywano się o sprawy pokoju i o sprawy polskie.

Dzięki takiej organizacji szybko odbyłem wizyty i jednocześnie poznałem się ze wszystkimi.

Wilją mego wyjazdu, to jest 9-go listopada, byłem przedstawiony królowi. O osobie króla pisali już moi poprzednicy, sprawia on bardzo miłe wrażenie a swoją prostotą i uprzejmością jest ujmujący. Audjencja trwała około pół godziny a rozmowa toczyła się przeważnie o Rosji i sytuacji Wrangla, która wtedy była bardzo aktualną.

Muszę zaznaczyć, że niemal od każdego, nawet i od króla, od czułem pewne zażalenie, że attaché wojskowy P.P. przyjeżdża do Krystjanji raz na pół roku.

Frankowski
k a p i t a n .



20 listopada 1920 r.

279/t.

O armji norweskiej

Do
Naczelnego Dowództwa Oddział II
W W a r s z a w i e .

W armji norweskiej, od zeszłego roku nie zaszło żadnych zmian.

W ciągu roku, była prowadzona silna agitacja antymilitarystyczna, popierana podobno zakulisowo przez posła niemieckiego w Krynstjanji. Nie wydaje się jednakże, moźebnym, by które z państw Skandynawskich przystąpiło do rozbrojenia przedtem nim nie sformuje się i nie przejawia swych żywotnych sił - Liga Narodów.

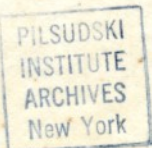
W dzień wyjazdu z Krynstjanji dowiedziałem się, że rząd norweski cofnął polecenie dane swoim delegatom Ligi Narodów o wymaganiu zmniejszenia uzbrojeń. Na decyzję rządu miały wpłynąć troska o Finnmarken i obawa o zaostrzeniu się stosunków z Finlandją w kwestjach granicznych.

Armja norweska, w ogromnej części składa się z synów włościan, którzy są zwolennikami królu, spokoju i bezpieczeństwa, dla tego nie jest ona zarażona bolszewizmem i stanowi zupełnie pewną oporę prawowitego rządu. Z powodu krótkiego okresu służby, sprawnej organizacji i dobrego zaopatrzenia, żołnierz norweski traktuje swą służbę jako sport i rozrywkę.

Cwiczenia wojskowe odbywają się przeważnie w lecie i jesieni, wtedy to można prosić władze wojskowe o udzielenie zezwolenia na zwiedzanie biwaków, koszar i pułków; zezwolenie takie udzielają władze bardzo chętnie i sprawia im nawet przyjemność gdy widzą zainteresowanie się ich armją.

Frankowski

k a p i t a n .



21 listopada 1920 r.

282/t.

Pan Vanderlip w Sztokholmie.

Do
Naczelnego Dowództwa Oddział II
w W a r s z a w i e .

Rozp
/ cennik /
Kw.

Ogromną sensacją zeszłego tygodnia, był przyjazd pana Washington B. Vanderlipa, do Sztokholmu.

Pan Vanderlip przyjechał w sobotę 13 wieczorem, statkiem Kalewipoeg, z Rewla. Pan Vanderlip przebywał dotychczas w Moskwie, i jak sam opowiada, zawarł umowę z rządem bolszewickim, według której syndykat pana Vanderlipa bierze w dzierżawę Wschodnią Syberję z półwyspem Kamczatką, ogółem 400.000 angielskich mil kwadratowych, na przeciąg 60 lat, w zamian zaś syndykat Vanderlipa ma dostarczyć Rosji, w przeciągu trzech lat, towarów na sumę 3 miliardów dolarów.

Pan Washington Baker Vanderlip nie niema wspólnego ze znanym w Ameryce panem Frank A. Vanderlip, byłym dyrektorem banku w Newyorku (National City Bank), chociaż powiada, że jest jego kuzynem. Kapitał, w imieniu którego działał pan Vanderlip, jest z Zachodniej Ameryki, głównie z Los Angeles.

Pan Vanderlip postarał się o jak największą reklamę, sam posłał w sobotę wieczorem, zawiadomienie, do biura telegraficznego, o swoim przyjeździe do Sztokholmu, zatrzymaniu się w hotelu Angielskim oraz gotowości przyjęcia dziennikarzy, dla udzielenia im wywiadu.

W pokoju zajmowanym przez pana Vanderlipa panowała amerykańska gorączkowość. Przyjmował on dziennikarzy interesantów, fotografów, biografów, bolszewików i t.p.

W wywiadzie, z korespondentem dziennika Svenska Dagbladet, powiedział przybysz, między innemi co następuje:

„syndykat Vanderlip wydzierżawił na 60 lat 400.000 kw. mil angielskich rosyjskiego kraju, bogatego w ropę, węgiel i rybę, jednocześnie otrzymały Stany Zjednoczone prawo kontroli /x/ rynku naftowego na całym wybrzeżu Oceanu Spokojnego. W zamian zato amerykanie mają dostarczyć, w ciągu trzech lat towarów na trzy miliardy dolarów. W liczbie towarów było wymienione 5000 parowozów, 50.000 wagonów towarowych, 2.000.000 ton szyn kolejowych, 3.000 traktorów benzynowych, 25.000 ton kakao i kawy, 500 sztuk elektrycznych lokomotyw i t. d.. Przedmioty nie znajdujące się w Stanach Zjednoczonych będą zakupione i dostarczone z krajów europejskich. Towary będą transportowane przez wszystkie porty oceanu Spokojnego, przez Wschodnie Chiny, przez porty Bałtyku, Murmańska i Czarnego Morza. Pan Vanderlip przewiduje śliczną przyszłość dla jeszcze większego rozwoju przemysłu i dobywania produktów w Stanach Zjednoczonych i uważa transakcję za nader korzystną. Twierdzi pan Vanderlip, że Ameryka ma dożyć anarchii, która panuje w Europie i zapoczątkować pracę, wznowienie stosunków handlowych. Nie uważa pan Vanderlip by rząd bolszewicki nie zasługiwał na dowierzanie, wszak jest to najstarszy ze wszystkich rządów świata i już od trzech lat nie przeżywa żadnych kryzysów, nawet częściowych.”

W transakcję pana Vanderlipa nikt zdaje się nie wierzy, jest ona fantastyczna nawet dla masztu amerykańskiego, prawie ogólne przekonanie, że to jest bluff.

By otrzymać bliższe informacje odwiedziłem amerykańskiego attaché wojskowego, który mi zakomunikował: pan Vanderlip nie jest figurą znaną w Ameryce, wbrew oczekiwaniom do legacji się nie zgłosił i nikt go z tutejszych Amerykanów nie zna, naoprawdopodobnem jest zawarcie takiej umowy, jeżeli zaś jest to prawda to widzi on w tem cel polityczny, a mianowicie wprowadzić i zaangażować Amerykanów w Wschodniej Syberji i tem samym przeciwstawić ich Japończykom, którzy dotychczas bezkarnie tam gospodarują.

Z innych źródeł utrzymują, że jest to fortel wyborczy amerykański, że aby pozyskać głasy sympatyzujących poglądom bolszewickim i tych którzy pragną nawiązania stosunków handlowych z Rosją zwolenci pana Hardinga wysłali pana Vanderlipa, który podczas kampanji wyborczej siedział w Moskwie i traktował z bolszewika-

mi, Europa zaś dowiedziała się o wszystkim już po fakcie dokonanym.

Wątpliwem jest, czy dla eksploatacji tak wielkich terenów, znajdzie syndykat amerykański odpowiednią ilość robotnika; prócz tego jest też wątpliwem, czy w teraźniejsze niepewne czasy, znajdzie się taki kapitał, który zechciało by włożyć w takie ryzykowne przedsięwzięcie. Nasuwa się też pytanie, czy władza bolszewicka sięga aż do Oceanu Spokojnego, by móc gwarantować spokojną i prawidłową eksploatację, tembardziej, że rząd amerykański pozwalając zawierać traktaty z bolszewikami poszczególnym przedsiębiorcom, z góry zapowiada, że nie bierze takich przedsiębiorców pod opiekę.

Narobiwszy dużo harmideru, wyjechał pan Vanderlip, w poniedziałek wieczorem do Londynu, by następnie udać się dalej do Ameryki.

Podczas wszystkich wywiadów podkreślał pan Vanderlip, że transakcja jego nie niema wspólnego z polityką i jest wyłącznie charakteru komercyjnego.

Frankowski

k a p i t a n .

23 listopada 1920 r.

284/t.

Pani Sheridan w Sztokholmie.

Do

Naczelnego Dowództwa Oddział II

w W a r s z a w i e .

Przejazdem, z Rosji do Anglii, bawiła w Sztokholmie, Mrs. Sheridan, angielska, kuzynka Winstona Churchilla.

Mrs. Sheridan mieszkała w Moskwie parę miesięcy i rzeźbiła popiersia Trockiego, Lenina i Zinowjewa. Niema ona dość słów by chwalić rządów Rosji bolszewickiej.

W wywiadzie z tutejszemi dziennikarzami powiedziała, między innemi, pani Sheridan co następuje:

„wszystkie opowiadania o walkach ulicznych, massowych aresztach i t. p. są zmyślane. My w Londynie i pokój takiego spokoju niemamy, jaki panuje w Moskwie. Podawane w prasie wiadomości o wybuchach strejkowych są kompletnym nonsensem. Wszyscy robotnicy popierają rząd bolszewicki i wszyscy doskonale wiedzą, że tylko przez pracę powrócą do Rosji lata owocne. Gdyby Anglja i Francja otworzyły by drzwi do Rosji toż przyczynili by się do odwrócenia zmory powojennej. „To Francji i Anglii zawdzięczamy, że musimy krzyczyć ratunku”, setki podobnych głosów pozostawiły ślad w pamięci pani Sheridan.

porcje chlebne, w Moskwie, są, ma się rozumieć nie dostateczne, a chleb wypiekany ledwie może nazywać się chlebem. Odzieży i obuwia również znaleźć nie można. Drzewa też brak i widzi się ludzi którzy godzinami wyczekują na tramwaje, które mają dostarczyć drzewo z okolicznych lasów Moskwy, co prawda, ostatnio kwestja opału się polepszyła.

Rzeźbika ona Trockiego i Lenina i znajduje, że są oni nadzwyczaj wychowani, szczególnie Trocki, który jest prawdziwym gentleman włada on doskonale językiem francuskim i posiada niezmiernie bogatą bibliotekę angielską.

Rzeźbienie pana Trockiego zabrało 20 godzinne cennego czasu dyktatorskiego, Lenin zaś stracił tylko 8 godzin.

W tutejszej legacji angielskiej przyznali, że pani Sheridan jest kuzynką Churchilla, ale nazwano ją "z fikswaną"

Frankowski

k a p i t a n .